

Nieludzkie traktowanie imiigrantów w USA

20 lipca 2019

Przyzwyczajaliśmy się już do myśli, że Stany Zjednoczone Ameryki są demokracją szczególnej troski – pod względem przestrzegania prawa międzynarodowego, wszczynania wojen napastniczych, oficjalnej roli korupcji w polityce, czy choćby elastycznego stosunku do zakazu tortur.

Ale wiadomość, że w ojczyźnie wolności są obozy koncentracyjne dla dzieci powinna jednak zrobić na nas pewne wrażenie. Tymczasem nie wygląda na to, żeby ktokolwiek się tym specjalnie przejął.

Michelle Bachelet, Wysoka Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka oświadczyła, że jest „przerażona” warunkami w jakich najpotężniejsza demokracja świata przetrzymuje ludzi, którzy nielegalnie przekraczają jej południową granicę. Zwłaszcza zamykanie dzieci w amerykańskim ośrodkach zatrzymań stanowi „okrutne, nieludzkie i poniżające traktowanie, które jest zabronione prawem międzynarodowym”.

„Jako pediatra, matka i były prezydent państwa jestem jestem głęboko zszokowana, że dzieci są zmuszone spać na podłodze w przepełnionych placówkach, bez dostępu do odpowiedniej opieki zdrowotnej i żywności oraz przy złych warunkach sanitarnych” – napisała komisarz Bachelet w oświadczeniu umieszczonym na stronie ONZ. – „Migranci i uchodźcy wyruszają ze swoimi dziećmi w niebezpieczną podróż, w poszukiwaniu ochrony i godności z dala od przemocy i głodu. A kiedy w końcu uwierzą, że odnaleźli bezpieczeństwo, znajdują się w separacji, oddzieleni od swoich bliskich, zamknięci w niegodnych warunkach. To nigdy nie powinno mieć miejsca”.

Oświadczenie komisarz Bachelet jest bardzo delikatne i powściągliwe – w porównaniu z tym, co o amerykańskich

więzieniach dla uchodźców piszą eksperci, którzy nie są wysokimi funkcjonariuszami ONZ.

Dolly Lucio Sevier, pediatra, która wizytowała ośrodek zatrzymań Ursula w McAllen w Teksasie – największe z takich centrów w USA – określiła tę placówkę mianem „ośrodka tortur”: uchodźcy przetrzymywania są tygodniami w zimnie, w klatkach, przy świetle zapalonym 24 godziny na dobę, uniemożliwia się im zachowanie czystości. Matki myją butelki do karmienia dzieci w wodzie zebranej w zlewach, bo w kranach brak czystej wody. Dzieci są nienormalnie spokojne, wszystkie wykazują oznaki traumy – zeznaje dr Sevier. „Ponieważ amerykańska polityka migracyjna oddziela dzieci od rodziców – dzieje się tak wciąż, mimo iż rok temu Trump oficjalnie wydał rozporządzenie znoszące tę zasadę – nieletni wrzucani są do wielkich klatek bez nadzoru dorosłych. Niemowlętami i dziećmi, które powinny nosić pieluchy, opiekują się inni więźniowie, czasem 7-8 letni. Pieluch nie ma, więc najmłodszy robią pod siebie.”

Większość dzieci i nieletnich matek nie miała okazji umyć się czy wyprać ubrań od momentu przybycia do ośrodka. Nie ma mydła, szczoteczek ani pasty do zębów. Śmierdzi – opowiada Elora Mukherjee, dyrektor Kliniki Praw Imigrantów w prestiżowej Columbia Law School, która – w ramach grupy prawników badających warunki w jakich USA trzyma emigrantów – wizytowała ośrodki Clint w Texasie i Homestead na Florydzie.

W czerwcu Sarah Fabian, reprezentująca departament sprawiedliwości administracji Trumpa na rozprawie związanej z warunkami w jakich przebywają uchodźcy, oświadczyła w sądzie, iż dostarczanie mydła i pasty do zębów dzieciom imigrantów przetrzymywanych w ośrodkach granicznych nie należy do obowiązków instytucji federalnych.

Przeludnienie – zdarzały się przypadki, iż w celach przeznaczonych dla 35 osób zmyka się ich 155 – powoduje, że niektórzy migranci są całymi dniami przetrzymywani na stojąco – czytamy w raporcie inspektora generalnego Departamentu

Bezpieczeństwa Wewnętrznego USA. „Niektórzy stawali na klozetach, żeby znaleźć się nad tłumem i zyskać dostęp do powietrza, likwidując tym samym dostęp do toalet”.

Co najmniej 7 dzieci zmarło w amerykańskich ośrodkach dla uchodźców w 2018 roku.

To wszystko ma wszakże drugie dno. Nieludzkie traktowanie uchodźców – zwłaszcza dzieci – to nie tylko efekt skąpstwa i braku wyobraźni amerykańskiej administracji. To także – a może przede wszystkim – element polityki migracyjnej oraz gospodarczej republikanów.

Jak wyjaśnia Paul Krugman, amerykański ekonomista i laureat nagrody Nobla z 2008 roku, „jednym z powodów tych potworności jest to, że administracja Trumpa widzi okrucieństwo zarówno jako polityczne narzędzie, jak i polityczną strategię: okrutne traktowanie uchodźców może zniechęcić przyszłych chętnych do ubiegania się o azyl w USA, a dodatkowo wzmacnia poparcie prezydenta w jego rasistowskiej bazie. Ale są w tym też pieniądze do zarobienia: większość zatrzymanych migrantów przetrzymywana jest w obozach prowadzonych przez korporacje powiązane z Partią Republikańską”.

Zgodnie z danymi National Immigrant Justice Center, organizacji pozarządowej zajmującej się prawami imigrantów, 71 procent uchodźców aresztowanych na południowej granicy USA siedzi w prywatnych więzieniach, dla niepoznaki nazywanych „ośrodkami zatrzymań”. To ogromnie zyskowny biznes, który obficie rewanżuje się władzy.

Dwie największe korporacje zajmujące się wsadzaniem ludzi za pieniądze – CoreCivic i GEO Group – do kupy zarobiły w zeszłym roku 4,1 miliarda dolarów. Co czwarty dolar pochodził właśnie z obozów koncentracyjnych dla uchodźców. W tym samym roku CoreCivic wpłaciła 1,6 miliona dolarów, a GEO 2,8 mln na fundusze wyborcze różnych, głównie republikańskich, kandydatów.

Z kolei Caliburn International zatrudniła w swej radzie nadzorczej byłego szefa personelu Trumpa, Johna Kelly'ego.

Caliburn to firma odpowiedzialna za Homestead – ośrodek, w który dzieci powinny przebywać przez kilka, góra kilkanaście dni, a siedzą miesiącami (połowa co najmniej 3 tygodnie, rekordzista ponad 120 dni) i traktowani są jak więźniowie: nigdy nie opuszczają nieprzytomnie głośnych baraków, nie wolno im słuchać muzyki ani nawet pisać dziennika.

Za prowadzenie ośrodka Homestead państwo amerykańskie płaci Caliburnowi milion dolarów dziennie.

„Jaką rolę zyski przemysłu więziennego odgrywają w polityce Trumpa?” – pyta Krugman. I odpowiada: „Nie posunę się tak daleko, by twierdzić, że przemysł więzienny był siłą napędową obecnej agresywnej polityki granicznej. Ale fakt, że kapitalistyczni kołesie prezydenta czerpią korzyści z okrucieństwa, z pewnością ją wzmacnia. Okrucieństwo i korupcja są powiązane w polityce obecnej administracji. Każda zdrada amerykańskich zasad przynosi korzyści finansowe Trumpowi i jego przyjaciołom”.

Hip, hip, hurra! – dla przyjaciół prezydenta Dudy.

Autorstwo: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Źródło: pl.SputnikNews.com